

## Mniej Więcej (164)



Foto: Zofia Mikuła

## Aforysta spod Latarni Morskiej

*Och, o Lechu Jakóbie mógłbym tutaj całą opowieść napisać. Znamy się od lat. Teraz już rzadko się widzujemy, ale dawnymi czasami bywałem w Kołobrzegu i tak – rok po roku – nasza przyjaźń nabierała rumieńców. Teraz już nie to zdrowie, już szron na głowie, ale nasz kontakt jest nadal żywy, bowiem Lechu – jak wiecie – prowadzi portal literacki Latarnia Morska, na którym i ja małe piruety recenzenckie wywijam. On – poza robotą – jest na dodatek pracownikiem firmy (nie mającej żadnego związku z literaturą i kulturą), wędkarzem, żeglarzem i „smakoszem życia”. Jednym słowem: człowiek-orkiestra! Taka konduita, czyli „dolce vita”!*

### Leszek Żuliński

Tu, za chwilę zacznę pisać recenzijkę z jego najnowszego tomiku pt. *Do góry nogami*. Uwaga, uwaga: nie jest to proza, nie są to wiersze... Są to aforyzmy. Gatunek znany, choć chyba wymierający. Tak czy owak: szlachetny!

A żeby wszystko było „do góry nogami”, to i okładka staje na głowie, i aforyzmy drukowane są nie w pionie, tylko w „w poprzek” kartek. Taka fanaberia edytorska Jakóba dopadła. Może i słusznie, bo gatunek zwany aforyzmem jest czymś nieszablonywym, bywa, że niesfornym.

Niemniej aforyzmy cieszą się atencją. Mogą być skoczne, lekkie, nawet ciut frywolne, ale ich siłą jest mądrość. Nasza mateczka-wikipedia twierdzi: *Aforyzm (łac. aphorismus, gr. aphorismós) – złota myśl, sentencja, maksyma, gnoma, apoftegmat; zwięzła, lapidarna, przeważnie jednozdaniowa wypowiedź, wyrażająca ogólną prawdę filozoficzną lub moralną, w sposób zaskakujący i błyskotliwy*. Jakóba w końcu poprzedzali tacy polscy aforyści, jak Henryk Enzelberg, Karol Irzykowski, Stanisław Jerzy Lec czy Aleksander Świętochowski...

Tak, mądrość, a czasem błyskotliwość

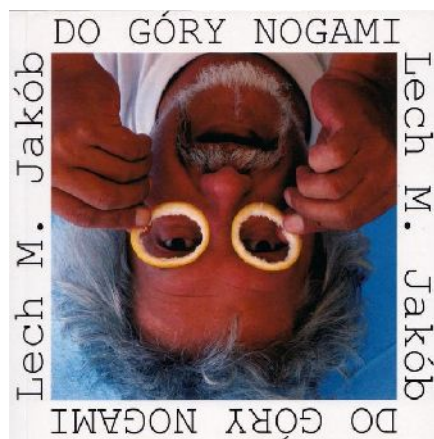
aforyzmów to ich siła. Krótka forma, mocne, mądre przesłanie, to cymesy tego gatunku. Ale pamiętajmy: czasami krótki aforyzm potrafi być asumptem do napisania eseju. Oto siła tej formy. Lekkiej, ale wymownej.

Perelką aforyzmów są tzw. „myśli nieuczesane”. Tę formułę wymyślił właśnie Lec. Ale warto mu nie ulegać. On sam napisał: *wśród wróbla są orły*. Do wróbla Jakóba bym nie porównywał, bo jego wena aforystyczna ma swoją osobną poetykę, a cała reszta to już kamyczki zbierane na drodze życia. I – tak sądzę – jakaś pogoda życia macza w tym palce. No bo jeśli Lechu pisze: *Wiosna, spotykając się z latem, traci dziewictwo*, to jednak się uśmiecham, a jeśli czytam: *Konsumpcja. Nawet Boga wzywają jak kelnera*, to rozmyślałam o nędzy ludzkiej pychy.

W tym niepozornie małym tomiku zmieściły się trzy tony aforyzmów. Na liczenie ich wszystkich nie miałbym siły, ale ponieważ wyłapałem średnią każdej strony i „pi razy oko” wyszło mi, że tych aforyzmów jest tu od 500 do 600. Musiało to się zbierać latami. No i w końcu przyszedł ten dzień, kiedy autor opublikował, co miał. Nie wiemy zresztą, ile tekścików przesłał, choć pewny jestem, że pisze już następne aforyzmy. Bo to jest narcyzyzyczny popęd. Aforyści są przecież niewolnikami swoich bon-motów. Idzie taki ulicą, coś zobaczy i już ma pomysł. Sęk w tym, że on ten pomysł aforysta przetwarza w coś istotnego. Tu nie trzeba konfabulować... Aforyzmy leżą na ulicy. Trzeba tylko wyłapać sensy, absurdy, paradoksy, zdumienia niby zwyczajnej zwyczajności. Trzeba niejednokrotnie w banale dostrzec cymes, co czytelnikowi otwiera szeroko oczy.

Aforyści mają dwie znakomite cechy: w Niczym znajdują Coś i często nas rozśmieszają. Każdy ponury czas niech ma się na baczności wobec aforystów – oni bywają złośliwi i sarkastyczni. Lecz właśnie z tego bierze się ich siła. Bywają mentorami, ale to ich powinność.

Jakóbku, jestem dla ciebie z *pełnym chapeau bas*, jak mawiała pewna dama...



Lech M. Jakób, *Do góry nogami*. Wydawnictwo Forma, Szczecin 2018, s. 64.



## Lech M. Jakób

Dopiero na końcu widać początek.

To niewątpliwie sztuka – tyle mówiąc, nic nie powiedzieć.

Katogą bywa i brak uczuć, i złe ich lokowanie.

Daj sobie szansę – nie zabieraj jej innym.

Co bardziej uwiera – niewola rozumu czy niewola uczuć?

Każda idea ma psa, który na ciebie zaszczeka.

Dusžno i porno. A na końcu – tyso.

Ach, ta radość bycia razem! Zwłaszcza, gdy jest się osobno...

Jeśli zalewa cię krew – marna pociecha, że nie własna.

Czasem trzeba zasłonić oczy, by lepiej widzieć.

Wiedza koroduje szybciej niż żelazo.

Szkoda, że obok dawców szpiku i krwi nie ma dawców mądrości.

Być poetą. Być kotletem. Być liściem. Być.

Poeta strzela, czytelnik rany po słowach nosi.

Namiętność jak warzywa – choć smaczne, więdną szybko

Wielkość może wyrosnąć z małości – nie na odwrót.

Ustawicznie gapiąc się w lustro tracisz z oczu siebie.



Rys. Barbara Medajska